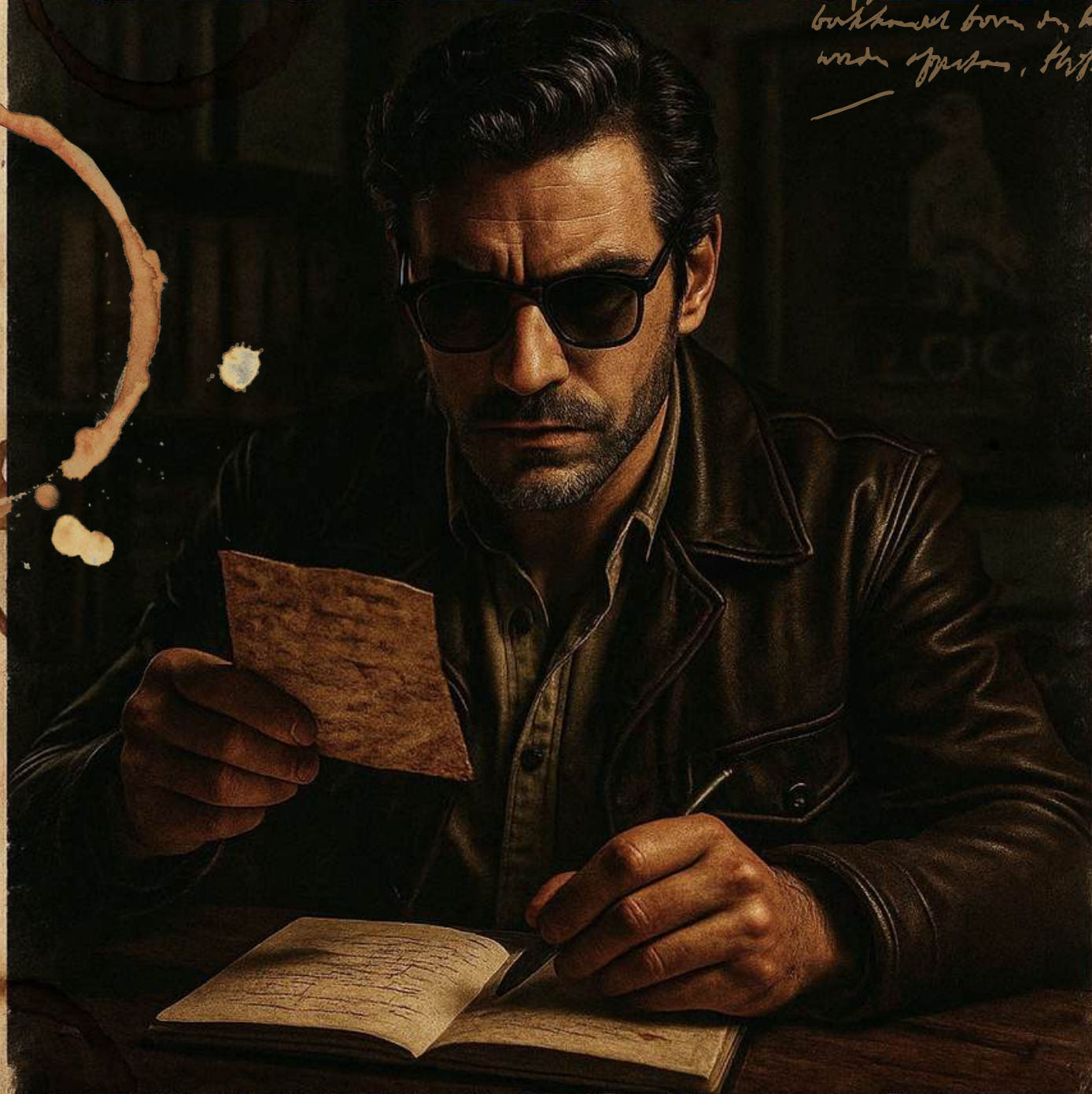


detektyw Gibonowski



BRAKUJĄCA LISTA

SPRAWA I

ZOOBACZ
POKOCHAJ
POMÓŻ OCHRONIĆ


WROCLAW



Rozdział I

10 lipca 2025 r.

W teorii miał to być spokojny dzień. Rocznica, przemówienia. Ale z doświadczenia wiem, że historia nie lubi ciszy...

Wszystko zaczęło się od braku... listy. Nie byle jakiej. Chodzi o oryginalny wykaz zwierząt, które w 1865 roku pojawiły się na otwarciu wrocławskiego ogrodu zoologicznego. Listę stworzył pierwszy dyrektor – Franz Schlegel – ręcznie, starannie, z dumą. Dziś nie ma po niej śladu. Archiwa – puste. Cyfrowe bazy – wyczyszczone. Jakby ktoś chciał wymazać początek tej historii. A ja nie lubię, jak coś znika bez śladu.

Trop zaprowadził mnie z powrotem tam, gdzie wszystko się zaczęło – na teren ZOO. To tutaj, wśród wybiegów i starych drzew, nadal kryją się odpowiedzi. Może nie wszyscy je widzą. Ale ja – Gibonowski – wiem, gdzie patrzeć.

Jeśli to czytasz, to znaczy, że postanowiłeś mi pomóc. Dobrze. Czekam na ciebie misja: odkryj, które zwierzęta były tu jako pierwsze.

Szukaj uważnie. Czytaj dokładnie. Odpowiedzi znajdziesz przy wybiegach, tablicach i w zakamarkach ogrodu. Zapisuj je. Łącz w całość.

Zacznijmy od początku. Od zwierząt.

— Detektyw K. Gibonowski

Zapisane bez atramentu

Pomiędzy starymi kartami – kawałek pergaminu z literami, pozornie chaotycznymi. Ale przecież nie ma przypadków – tylko znaki.

Litery są rozrzucone, jakby ktoś próbował ukryć wskazówkę przed niepożądanym okiem. Ale jedno jest pewne: ukryło się tu zdanie.

Litery, które tworzą to zdanie, stoją obok siebie – w linii prostej, zakręcając jak ścieżka w labiryncie. Rozszyfruj je, a dowiesz się, gdzie powinieneś udać się najpierw.

m	i	o	ó	w	i	b
i	a	n	w	l	e	y
e	n	p	s	u	g	w
ę	k	r	p	r	z	y
i	p	a	ę	s	p	o
c	h	w	i	m	j	t
i	ż	d	s	y	a	k

HASŁO

Imiona zapisane na tablicy

I ♦ 3 4 5 ♦

7 ♦ 9 10 ♦

12 ○ 14 ○

Dotarłem na miejsce.

Zapach piasku i spojrzenia, których nie da się zignorować. Wiedziałem, że właśnie tu muszę szukać pierwszego tropu.

Franz Schlegel prowadził dokładne zapisy – nie tylko gatunki, ale i... imiona. Miał obsesję na punkcie porządku. Jeśli cokolwiek z jego listy przetrwało, to może ukryło się właśnie tutaj, wśród dzisiejszych mieszkańców.

Odczytaj ich imiona. Mogą być kluczem.

Nie byłem pierwszy

To nie wszystko.

Ktoś był tu przede mną. Może inny badacz, może świadek... a może ktoś, kto chciał, żebym odnalazł tylko część prawdy.

Zostawił fragment notatki z dziwnymi znakami. Dwie litery są prawie widoczne – Reszta ukryta. Są tu symbole, liczby, jakieś niezrozumiałe ciągi. Nie wiem, czy to kod, szyfr, a może odniesienie do czegoś, co mogę zobaczyć tylko tutaj.

Musisz się zastanowić: skąd wziąć brakujące litery? Gdzie ich szukać? Czy liczby mają coś wspólnego z lokalizacją? Czy symbole przypominają coś, co właśnie widziałeś?

Tylko logiczne myślenie i dokładna obserwacja doprowadzą cię dalej.

Kto to?



Takie słowo udało się odczytać z tej zaszyfrowanej kartki.

Ale co ono oznacza?

Brzmi jak imię. Egzotyczne. Może ktoś, kto tu pracował? A może ktoś... kto nadal tu mieszka?

Przejrzałem listę pracowników z XIX wieku – nic. Ale w głowie wciąż mam słowa Schlegla: „Nie wszystko, co wysokie, spogląda z góry z wyższością. Czasem patrzy z łagodnością.”

Czy _____ to nie jest... ktoś wysoki? Z długą szyją? Z łagodnym spojrzeniem spod długich rzęs?

Może odpowiedź znajdę tam, gdzie trzeba podnieść głowę, żeby spojrzeć w oczy.

Idę dalej. Ty też powinieneś.

Kość, która nie powinna tu być

To nie miało tu leżeć.

Miedzy kamieniami, u podnóża ogrodzenia, leżała kość – gładka, częściowo przetarta, jakby... nadgryziona.

Ale przecież żyrafy są roślinożerne. Prawda?

Przez chwilę sądziłem, że ktoś coś tu podrzucił – żart, ślad z innego wybiegu. Ale potem przypomniałem sobie starą notatkę Schlegla.

„Niektóre roślinożerne stworzenia mają zwyczaje, które przeczą logice. Poszukują w kości tego, czego nie znajdują w liściu.”

Czy wiesz, jak nazywa się to zjawisko, gdy roślinożerne zwierzę zjadają kości, by uzupełnić niedobory minerałów?

HASŁO

Tam, gdzie kończy się słońce

Wciąż czuję, że coś mnie obserwuje. Nie z góry – jak żyrafa.

Z boku. Z cienia.

Kość przy żyrafach mogła zostać przyniesiona... przez wiatr? Przez ludzi? A może... przez kogoś, kto porusza się po cichu, ponad ziemią, między konarami?

Schlegel zapisał kiedyś jedno zdanie, którego nigdy nie rozumiałem:

„Nie wszystko, co wygląda jak mgła, znika.
Czasem czeka w niej para oczu.”

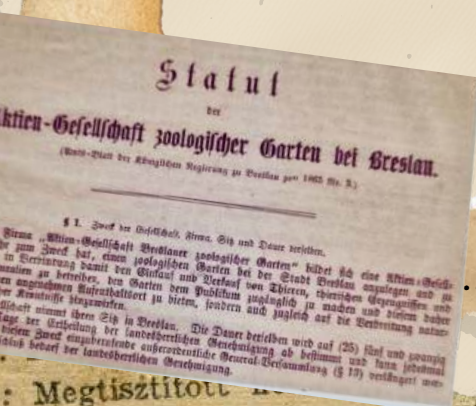
Ponoć w jego prywatnych notatkach znajdowały się rysunki stworzeń, których plamy przypominały chmury. Ale niebo to nie był ich dom. Drzewa – owszem.

Czasem w nocy widać tylko cień ogona i błysk pazura.

Może właśnie tam powinienem się udać...

Gdzie plamy wyglądają jak obłoki, a kroki są cichsze niż szept.

Przy jakim wybiegu się teraz spotkamy?



Fragment z przeszłości

To miejsce ma w sobie coś dziwnego. Cisza inna niż gdziekolwiek wcześniej.

Przeszukiwałem otoczenie wybiegu, kiedy pod jedną z kamiennych płyt zauważyłem strzęp papieru – urwany róg, zbyt barwny jak na przypadkowy śmieć.

Zwinąłem go ostrożnie. Widać było tylko fragment czyjejś szaty i kawałek twarzy – styl jak z dawnych, buddyjskich ilustracji. To nie przypadek.

Notatka Schlegla wspominała kiedyś:

„Mgła nie ukrywa tylko kłów – czasem zakrywa oblicze, które widzi więcej.”

Jestem pewien, że gdzieś tu, przy tej zagadkowej istocie, ktoś umieścił cały obraz.

Ile postaci znajduje się na obrazie?

ODPOWIEDŹ

W dłoni, nie przypadkiem

Wpatruję się w ten obraz kolejny raz.

Coś przyciąga mój wzrok – postać z lewej strony trzyma kwiat lotosu. Delikatny, ale wyraźnie zarysowany. Nie jest tu bez powodu.

Schlegel pisał, że:

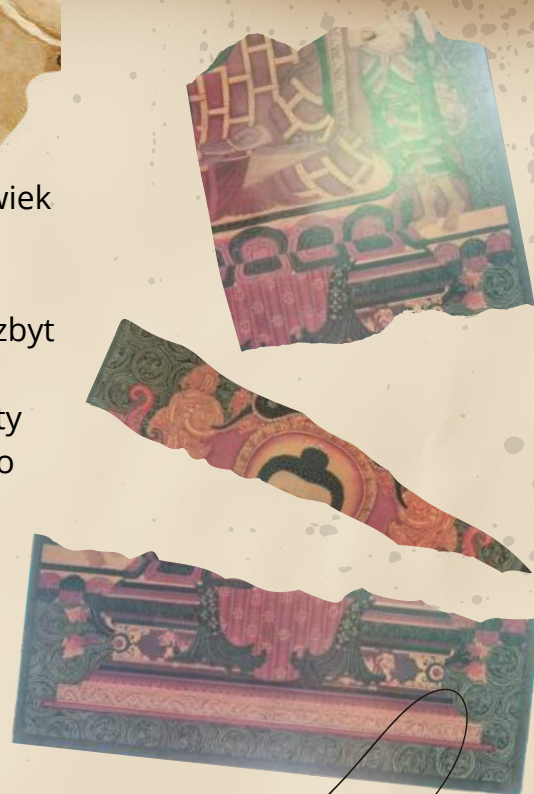
„Niektóre symbole nie są do znalezienia, lecz do zrozumienia.”

W jego notatkach, przy rysunku bardzo podobnego lotosu, widnieje jedno słowo:

Padme

Już wiem. To nie tylko roślina. To fragment większej całości.

Ale to nie wszystko. Nad górze obrazka zauważyłem układ małych, kolorowych kropek. Na pierwszy rzut oka chaotyczne... **ale przecież kolory rzadko są przypadkowe.**



Ukryta modlitwa

Ich barwy są znajome. Już je dziś widziałem...

Niebieski Białe Czerwony Zielony Żółty

Chorągiewki

Schlegel pisał:

„Kiedy kolor zaczyna mówić, słowa milkną –
a modlitwa staje się barwą.”

Jestem pewien, że każda kropka to jedna sylaba świętej mantry, ukryta w kolorze.
Ale jaka sylaba odpowiada któremu kolorowi? Tego musisz się dowiedzieć.

Odszukaj chorągiewki modlitewne rozwieszone nad młynkami lub w ich pobliżu.

Przyjrzyj się uważnie ich kolejności kolorów i zobacz, jakie sylaby mantry są z nimi połączone.

Dopasuj każdą kropkę z obrazu do właściwej sylaby.

Jeśli dobrze dopasujesz
kolory, otrzymasz pełne,
właściwe brzmienie jednej
z najważniejszych
buddyjskich modlitw...

Lista bez dźwięku

Między chorągiewkami a drewnianymi bębnami, tam gdzie
ledwo dociera światło, zauważyłem coś przyciśnięte
kamieniem. **Kartka**. Stara, pożółkła, może nawet lekko
przypalona na krawędzi.

Na niej – ciąg wyrazów. Dziwnych. Obco brzmiących.
Ale każdy z nich... niepełny.

Panthera ..a

..caca nigra

Rhi..ceros unicornis

Be...actylus spp.

Mephitis ..phitis

Sph...

Panthera ..a

..caca nigra

Rhi..ceros unicornis

Be...actylus spp.

Mephitis ..phitis

Spheniscus ...boldti



Wymazane dźwięki

Kartka znaleziona za chorągiewkami nadal nie daje mi spokoju.

Lista? Ale czego?

Nazw? Zakłęć? Gatunków?

Każde słowo wygląda na uszkodzone, jakby ktoś celowo wyciął z nich drobne fragmenty.

Po dłuższej analizie dostrzegłem, że tych brakujących części jest dokładnie **sześć**. Może to dźwięki, które szeptał wiatr między chorągiewkami? Dźwięki, które wcześniej się już pojawiły.

ཨ་མ་ཕུ་ཐུ་ཨ་མ་ཕུ་ཐུ་

Odszukać brakujące sylaby i dopasować je do poszarpanych słów z listy.
Gdy uzupełnisz wszystkie nazwy – zastanów się, co się pod nimi kryje.
Sprawdź każde z tych słów korzystając z Internetu.

Nie lista, lecz pragnienie

Chyba znaleźliśmy to, czego szukaliśmy. Kartkę, wokół której narastała aura tajemniczości. Słowa, które początkowo wydawały się nazwami **zwierząt**... Poszarpane, niepełne. Ale im dłużej na nie patrzę, tym bardziej jestem pewien:

To nie jest lista pierwszych gatunków.
To jest lista marzeń.

Franz Schlegel — pierwszy dyrektor zoo — musiał ją napisać dla siebie. Może w chwilach ciszy. Może, gdy jeszcze nie było wybiegów, tylko ścieżki z błota i szkic na papierze. **Zwierzęta**, których pragnął. Istoty, które miały uosabiać różnorodność, piękno, harmonię. Ale nie tylko to.

Macie w sobie tę czujność, której potrzeba w tej pracy. Dzięki Wam udało się rozwikłać pierwszą część tej układanki — odczytaliście ślady, które Franz Schlegel zostawił między zwierzętami i ludźmi, zanim wszystko przykrył kurz lat. Ale nie dajcie się zwieść.

To dopiero początek.

Już teraz wiem, że w archiwach kryje się coś jeszcze — fragment historii, która pachnie kurzem i zagadką mocniejszą niż wszystkie dotąd.

W papierach przewija się imię, którego nie mogę wyrzucić z głowy: Pussi.

Gorylica.

Sprzed ponad wieku.

Pojawiła się nagle, wywołała sensację, a potem...

Na odpowiedzi musimy poczekać jeszcze miesiąc — ale ja już czuję, że to nie będzie spokojny rozdział.

Spotkamy się znowu.
I wtedy zajrzemy Pussi prosto w oczy.